

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela szósta po Wielkiéjnocy, dnia 12. Maja 1850.

Religia.

Jak i na co dzieci uczyć się powinny?

„Dozwólcie dziateczkom przychodzić do mnie.... bo ich jest królestwo bo-skie,“ rzekł Jezus. Rodzice! wamto osobiłwie temi słowy zalecił Zbawiciel, ażebyście dzieci wasze nauczali. Z tru-dnością wprawdzie przychodzi rodzi-com samym uczyć dzieci swoje; bo albo sami nie posiadają tyle nauki, albo pracę i powołaniem swoim zajęci nie mają wolnego czasu do tak ważnego zatrudnienia. Może jednakże każdy ojciec i każda matka, oprócz dobrego przy-kładu, podać dzieciom sposób: jak się mają uczyć, ażeby umiały; i na co się uczyć powinny. Do tego niech posłużą następujące uwagi, które dzieciom przez częste powtarzanie wpoić należy. Odzywajcie się więc, Rodzice chrześcijańscy, do dzieci waszych w te słowa:

Dzieci! weźcie sobie za przykład przy nauce pracowitą pszczołkę. Ona niech będzie dla was wzorem pracy i niech was nauczy, że bez pracy nie masz koła-czy. Pszczoły zbierają soki na miód nie

z jednej rośliny, nie z jednego krzaczka, lecz z zadziwiającą skrzętnością i nie-zmordowaną pracą latają z kwiatka na kwiatek, z ziółka na ziółko wszelkiego rodzaju. Nie wydobywają, też z kwia-tków i ziółek gotowego miodu, lecz wyrabiają go w pyszczkach i wnętrzo-ściach; wydają go potem z siebie, i nikt, jedząc miód, nie znajduje smaku i za-pachu pewnych kwiatków i ziółek, z któ-rych pszczoły ssaly. Tak i ty, dziecko, musisz zbierać i zatrzymać, a potem ja-koby przetrwać w swojej myśli z pracą rozmaite wiadomości i nauki, które usły-szysz od księdza, od nauczyciela, od rodziców, od starszych i mądrzejszych ludzi, lub które wyczytasz z książki; muszą one twój umysł tak zasilić, jak pokarm zasila twoje ciało. Ale jak z rozmaitych pokarmów jedno ciało twoje wzrasta, a nie tyle różnych ciał, ile ró-żnych pokarmów bierzesz w siebie; tak z rozmaitych wiadomości i nauk musi przez uwagę, zastanawianie się i my-ślenie nad tem, co widziałeś, słyszałeś, lub czytałeś, utworzyć się w tobie jeden rozum i jakoby jedna dusza. Boć prze-cie, choćby jaki człowiek miał jak naj-więcej nauk, nie powiemy o nim, że ma wiele rozumów.

Nie na to też powinieneś się uczyć, abyś tylko wiedział dla siebie i może się tém przed ludźmi nieumiejętnymi chępił, ale raczej na to, abyś poznał dzieła i nauki boskie i samego Boga, a poznawszy go, abyś go czcił; bliźnich zaś twoich, jako dzieci jednego ojca, Boga, tak kochał, jak kochasz siebie samego. Nauka, którą odbierasz, ma cię nauczyć miłości Boga i bliźniego. Jeżeli wszyscy tak się uczyć będziecie, wzroście na chwałę Boga, na pociechę rodzicom, i na wasz własny pożytek. Szkoła wasza niska stanie się szkołą wysoką i słynną przed ludźmi; a czyto będzie wieś, czy miasto, gdzie tam mieszkacie, wszyscy będą się na was zapatrywali jako na wzór pracowitości i cnoty. Każde z was kiedy dorośnie, będzie szczęśliwe w swoim stanie, jaki mu Opatrzność przeznaczy. Zamiłujcie naukę, a z nauką pracę w młodości waszej, a nigdy nie doznacie niedostatku, i wszelką stratę powetujecie pracą. Bo nawykawszy przy nauce z młodu do pracy, będziecie się w późniejszym wieku brzydzić próżniactwem, które ludzi do grzechu i nędzy doprowadza. Widzicie więc, że tu nie mowa o tém, że człowiek musi mieć wielkie nauki, aby miał co jeść, a przytém był pocziwym i od ludzi szanowanym; ale raczej, że najważniejszą rzeczą jest, ażebyśmy się wszyscy zaraz z młodu do pracy przyzwyczaili. Czyto pan, czy ubogi, każdy pracować musi; pierwszy, ażeby utrzymał to, co posiada; drugi, ażeby pocziwie i z chwałą u ludzi zarobił to, czego do życia potrzebuje. Nikt zaś nie lubi i nie umie pracować, kto się tego z młodu nie nauczył.

Próżniak jest ciężarem dla drugih,

dla gminy, wsi i miasta; a kiedy drudzy o nim nie radzą, to się puszcza na oszukaństwo, kradzież i rozbój, i otóż jest plagą dla tych, pomiędzy którymi żyje. Dlatego też u jednego z pogańskich narodów greckich było prawo: że młody człowiek, który się na włóczęgostwo i próżniactwo puścił, mógł być śmiercią karany. Takie prawo mogło być dla pogan w owych czasach bardzo pożyteczne; bo uwolniło kraj od włóczęgów i próżniaków, którzy jak nie nie użebrzą, to oszukują lub kradą i podpalają. Lecz my Chrześcianie takiego prawa mieć nie możemy; boby się sprzeciwiało nauce Chrystusa. Nauczał bowiem Zbawiciel, że wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Boga, że się mamy kochać nawzajem i jeden drugiego w dobrém pouczać i poprawiać. Nie możemy więc potępiać, ani na śmierć skazywać człowieka, któregośmy nie dali czasu do poprawy. Dlatego też prawa nasze są łagodne, i chociaż karzą zbrodniarza, to tylko na to, aby się poprawił.

Lecz Kościół, matka nasza, lepiej jeszcze zaradził złemu przez to, że naucza swój lud z ambony i w szkole, jak się mają chronić próżniactwa i zbrodni, i że naukę tę zaraz od dzieciństwa wpaja w człowieka. Powiastka o szkółce we Lwowie powiada wam: czego i jak dzieci w szkole uczyć się powinny. Radziłbym rodzicom, aby kazali dzieciom nauczyć się na pamięć tej powiastki:

Szkołka we Lwowie.

(Z Jachowicza.)

We Lwowie — wszak wy wiecie, gdzie to miasto leży?

Była szkołka ubogich dla miejskiej młodzieży.

Naukę wiary Kapłan pobożny wykladał,
 Serduszkami dziecok władał
 I zawsze mawiał: „Gdy dobrzy będziecie,
 Dobrze wam będzie na świecie;
 A gdy opuścić ziemię będzie trzeba,
 Pan Bóg was przyjmie do Nieba.“ —
 Dzieciszki nauczek Kapłana słuchały,
 Obrazić Boga się bały;

Zyły w zgodzie, miłości, Bóg czuwał nad niemi,
 A skoro się czém mogły podzielić z biednemi,
 Nie potrzeba im było przypominać tego:
 Pamiętały, że kochać Bóg kazał bliźniego.
 Drogo ceniły każdą czasu chwilę;
 Przy pracy spływał im miler;
 Kochały prawdę: Kto o co się spytał,
 Odpowiedź w oczach wyczytał.
 Pan Bóg błogosławieństwem otaczał ich w koło,
 I szkołka stała się szkołą,
 I uczniowie, co z owój szkoły wychodzili,
 Dobrzy i szczęśliwi byli:
 Jakikolwiek stan wybrali,
 W dobrem do końca wytrwali.

Medycyna domowa.

(Ciąg dalszy.)

Widzieliśmy, jakim ma być pokarm; teraz zachodzi pytanie: ile z tego pokarmu na raz i jak często dzieciom dawać trzeba? Co do ilości pokarmu, byłoby, zdaniem naszym, najlepiej zostawić każdemu dziecku własną wolę; bo zdrowe dziecko nigdy zbyt wiele żołądka pokarmem nie obciąży. Wszakże nie ogranicza się dzieciom przy piersi będącym ilości jednorazowego pokarmu, czemużbyśmy to czynić mieli u dzieci sztucznie karmionych? Tymczasem błąd ten najczęściej się popełnia, że się dzieciom daleko więcej na raz daje, aniżeli ich słaby żołądeczek tego wymaga. Widzieliśmy to nie raz, że przy każdym nieomal płaczu i kwileniu się dziecka,

podawano mu, jedynie tylko dla uspokojenia, albo piers, albo też flaszeczkę z pokarmem; a chociaż ono zbyt ni pokarm zwróciło, to przecież nie odstraszalo ani matki, ani mamki, od podawania mu ciągłego piersi, lub flaszeczki. Jak tedy u dorosłych przepełnienie żołądka zwykle chorobę sprowadza, tak się też dzieje i u małych dzieci. Dla zapobieżenia więc złemu, trzeba, karmiąc dziecko, pilnie na to zważać, czy ono mocno ssie; jeżeli ssać poprzestanie, jeżeli za powtórny podaniem piersi lub flaszeczki nie chwytą, nie trzeba go przymuszać; bo to dowód, że się dostatecznie nakarmiło. Jednorazowa ilość pokarmu najlepiej się w taki sposób oznaczy: We flaszeczkę, (którą niżej opiszemy) leje się pewna ilość dla dziecka przeznaczonego napoju; skoro dziecko po wypiciu zacznie zwracać, zmniejsza się ilość przy powtórny karmieniu; jeżeli i tą razą wymity nastąpiły, będzie trzeba jeszcze mniej wziąć napoju, i to tak długo, dopóki żadnych nie będzie wymitów. Dla dzieci niżej sześciu miesięcy porcja jednorazowa wynosi około cztery uncje (ośm łyżek stołowych); dla starszych, dziesięć lub dwanaście miesięcy mających, dochodzi też porcja zwolna do sześciu, najwięcej ośmiu uncji.

Co do pytania: „jak często dzieci karmić trzeba?“ niechaj posłużą przepisy, któreśmy wyżej podali, kiedy była mowa o karmieniu dzieci piersią matki. Jak tam, tak i tu, zwiększają się zwolna przedziały karmienia i przyzwyczajają się dziecko do przepędzania nocy bez pokarmu.

Rozmaitości.

(Wyjątek z Kalend. Krak.)

Sposób znalezienia utopionego w wodzie.

Jeżeli się w wodę, gdzie kto utonął i znaleźć go nie można, kawałek chleba wrzuci; tedy ten na miejsce utonionego popłynie i prosto nad nim stanie.

Palenie kawy.

Dobroć kawy zawisła po największej części od ję palenia. Właściwy bowiem ję aromat, na którym ję smak i zapach polega, jest lotny, przez ciepło się rozkłada i z ziarna wydala; chodzi więc o to, aby go jak najmniej postradać. Przy paleniu potrzeba piecyk szybko obracać, często go zdejmować z ognia i wiadomym sposobem potrząsać, nie otwierać go zaś często, gdyż przez to ów aromat ulotnia się. Jeżeli ogień nie był zbyt słaby, wówczas kawa w 15 minut już jest zbliżona do właściwego punktu upalenia; można wtenczas zajrzeć do piecyka, ale niezwłocznie go zamknąć. Ziarno dobrze upalone nie ma być czarne, ale raczej koloru brunatnego, do koloru kasztanów podobnego. Skoro się więc zbliżyło do tego koloru, należy palenie zaprzestać i przez

3 minuty piecykiem wstrząsać, dopóki trochę nie przestygnie; a to dlatego, że gdy gorąca kawa zaraz po upaleniu z piecyka wysypaną zostanie na płytke naczynie (jak to pospolicie bywa), wówczas najwięcej się ję aromat ulotnia, a w miarę tego traci na dobroci i smaku. Najlepiej ją wysypać wprost do naczynia szklanego (za pomocą lejka) i szczelnie zakorkować.

Nie zaś przeciwniejszego naturze kawy być nie może, jak palenie ję dopóki, jak mówią, pocić się nie zacznie, i wysypanie ję w tym stanie na płytke naczynie, aby oschła.

Funt kawy traci przez palenie około 8 łótów na wadze, zyskiwa zaś jedną trzecią część na objętości.

Sposób na wygubienie pcheł.

Chcąc pchły wygubić, albo odpędzić, używa się ziele Czabrz. Ziele to włożyć w łóżko, albo po podłodze rozrzuć.

Sposób, żeby muchy w czasie upału na rany koniom nie siadały.

Gdy się skaleczone miejsce sokiem miętki potrze, żadna mucha na nie nie usiedzie.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę i dostawiają Szkołkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.
